

Wizja inwigilacji wzbudza obawy obywateli

6 stycznia 2016

Służby mają zyskać łatwiejszy dostęp do danych o naszej internetowej aktywności. Paradoksalnie będzie to zasługa nowelizacji, która miała zwiększyć kontrolę nad służbami. Znowu dzieje się tak, że bardzo kontrowersyjne prawo ma wejść w życie błyskawicznie.

Pisaliśmy już o projekcie nowelizacji „Ustawy o Policji”, który właśnie przechodzi przez Sejm. Istnieją obawy, że nowa ustawa niebezpiecznie poszerzy możliwości służb w zakresie dostępu do danych o e-usługach, z których korzystamy. Co „zabawne”, pierwotnie zadaniem tej ustawy powinno być... ustalenie lepszej kontroli nad dostępem do naszych billingów. Zamiast wzmocnienia prywatności dostaniemy nowe formy nadzoru. Genialne.

Dlaczego tak wyszło? Konieczność znowelizowania ustawy wynika z wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2014 roku, który unieważnił przepisy pozwalające służbom na dostęp do danych telekomunikacyjnych. Trybunał unieważnił te przepisy bo uznał, że służby nie są w wystarczającym stopniu kontrolowane. Rząd PO nie zrobił nic, a Trybunał dał 18 miesięcy na zmianę prawa. Teraz PiS musi uporać się z ustawą do 7 lutego i zaproponował ten oto projekt, który rozszerza uprawnienia służb. Dlatego pisaliśmy, że jest to inwigilacyjna bomba podrzucona przez PO, która może być zdetonowana przez PiS.

Ostatnio gdy pisaliśmy o tym projekcie trafił on w Sejmie do dalszych prac w komisjach. Sprawa teoretycznie jest ciągle otwarta. Tymczasem przez media przewaliły się dyskusje – coraz ostrzejsze. Widać też stopniowe mobilizowanie się obywateli w internecie.

W serwisie Avaaz.org dostępna jest petycja, której autorzy

wzywają do „obrony wolności i życia prywatnego”. Jednym z autorów tej petycji jest Władysław Majewski, publicysta i członek Internet Society Polska, pomysłodawca czasopisma Bajtek, obywatel odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za zasługi dla rozwoju informatyzacji w Polsce.

Pod petycją w chwili pisanie tego tekstu jest 25 700 podpisów. Ciągłe dochodzą kolejne. Można to śmiało uznać za sygnał rosnącego zainteresowania tematem.

W petycji znalazły się odniesienia do takich wcześniejszych inicjatyw jak ACTA albo Rejestr Stron i Usług Niedozwolonych. Były to całkiem inne sprawy, ale miały jedną wspólną rzecz z Ustawą o Policji. Chodziło o szerzej pojętą wolność obywateli w świecie cyfrowym.

„Według nowego prawa policjant lub agent służb nie będzie potrzebował zgody prokuratury ani sądu, żeby zbadać nasze działania w internecie. Na życzenie będzie mógł uzyskać „informacje o zakresie każdorazowego korzystania z usługi świadczonej drogą elektroniczną”. Te słowa znaczą, że policjanta ograniczać będzie tylko jego widzimisię. Operator internetowy będzie musiał przekazać mu dane na żądanie – i będzie musiał zrobić to na własny koszt” – czytamy w petycji pt. „Sejm RP: Władza pragnie przeświecić nasze życie i nasze komputery”.

Wcześniej pisaliśmy o tym, że minister cyfryzacji Anna Streżyńska zapowiedziała dyskusję o projekcie w Radzie ds. Cyfryzacji działającej przy ministerstwie cyfryzacji.

Posiedzenie rady odbyło się wczoraj. Było rejestrowane i nawet można było obejrzeć fragmenty na Periscope (o ile jakoś pozwalała). Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar skupił się na kwestii dostępu do danych internetowych. Edyta Bielak-Jomaa, Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych podkreśliła, że według jej urzędu dyskutowany projekt nie spełnia postulatu ochrony prywatności. Zdaniem GIODO kontrola

powinna się odbywać przed dostępem do danych, nie po.

Z drugiej strony przedstawiciele MSWiA mówili o tym, że władzy nie można wiązać rąk. Z kolei prawnik Piotr Waglowski zwracał uwagę na to, że debata na te tematy trwa już kilkanaście lat.

Piotr Waglowski na [„Facebooku”](#) napisał, że rada podtrzymała swoje postulaty z poprzedniej uchwały w sprawie danych telekomunikacyjnych. Tu dodajmy, że w tej poprzedniej uchwale rada rekomendowała m.in. wprowadzenie mechanizmu kontroli, w którym konieczność uzyskania zgody sądu będzie zasadą, a nie wyjątkiem. Rada rekomendowała też wprowadzenie zasady subsydiarności, a więc sięgania po dane tylko w sytuacjach, gdy inne środki okażą się niewystarczające.

Minister Streżyńska kończąc spotkanie stwierdziła, że oprócz zgłaszanych w trakcie debaty postulatów istotnym problemem jest zdefiniowanie pojęcia danych internetowych oraz charakteru podmiotów, które te dane zbierają. Minister zapewniła, że Rada ds. Cyfryzacji podejmie obiegowo uchwałę ws. projektu ustawy. Podkreśliła, że Rada jest ustawowym organem opiniodawczym ministra i minister bierze opinie rady pod uwagę na ile jest to możliwe w procesie legislacyjnym.

Wróćę jeszcze do stanowiska Rzecznika Praw Obywatelskich. Możecie się z nim zapoznać na stronie biura RPO, jeśli jesteście zainteresowani. Adam Bodnar zwrócił uwagę na to, że obecnie proponowane prawo nie wprowadza zasady subsydiarności, a więc otwiera możliwość wykorzystywania danych internetowych nie tylko wówczas, gdy jest to rzeczywiście konieczne do wykrywania lub zapobiegania przestępstwom.

Wiele osób czytając te komentarze może odczuć potrzebę, by zajrzeć do tej ustawy i przekonać się na własne oczy o co w tym chodzi. Dla tych osób pod tym tekstem zamieszczamy projekt ustawy.

Przepisy, które wzbudzają emocje znajdziecie m.in. na stronie 5 projektu. Przeczytacie tam, że w art. 20c ustawy o Policji

ma się znaleźć zapis o „danych internetowych”. Informację o tym jakie to dane znajdziecie w innej ustawie – w Ustawie o świadczeniu usług drogą elektroniczną (art. 18). Jeśli dodatkowo zajrzycie do obecnie obowiązującej Ustawy o Policji i zapoznacie się z artykułem 20c (tym zakwestionowanym przez Trybunał) trudno wam będzie kupić argument, że możliwości służb nie mają być rozszerzone.

Pamiętajmy, że w tej nowelizacji chodzi nie tylko o Policję. Dotyczy ona także innych służb i przepisy podobne jak art. 20c mają być wprowadzone także w ustawach o innych służbach. Przekazywanie danych może się odbywać bez udziału e-usługodawcy, także drogą elektroniczną. Może się to odbywać na podstawie porozumień np. między Policją a e-usługodawcą.

Czy proponowane zmiany są generalnie złe? Nawet jeśli uznamy że nie, będziemy musieli przyznać jedno. Wprowadzanie takich zmian nie powinno się odbywać pod presją czasu, z debatą ograniczoną do minimum.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl